

Biblia + - Pismo święte czytane metodą skrutacji

- wyd. Edycja św. Pawła 2025

Wprowadzenie ogólne

Zgłębiajcie Pisma

Biblia czytana metodą skrutacji to wydanie Pisma Świętego, które pomaga nam zgłębiać słowa Biblii, wykorzystując odnośniki do innych miejsc Świętej Księgi.

Publikacja ta została przygotowana z okazji 1600. rocznicy śmierci Sofroniusa Eusebiusa Hyeronimusa, bardziej znanego jako **św. Hieronim** (+ 30 września 420 r.), wielkiego tłumacza i komentatora Pisma Świętego, doktora Kościoła.

Ze zgłębiania (łac. **scrutatio**) Biblii postanowił on uczynić główne zajęcie swego życia.

Pisał: „Wypełniam to, co powinienem, posłuszny przykazaniom Chrystusa: < **Zgłębiajcie** (łac. **scutamini**) **Pisma**> (por. J 5,39). I <**Szukajcie, a znajdziecie**> (Mt 7,7). (...) Jeśli bowiem, według apostoła Pawła, Chrystus jest <**mocą i mądrością Bożą**> (1 Kor 1,24), to ten, kto nie zna Pisma, nie zna mocy Boga ani Jego mądrości. Nieznajomość Pism jest nieznajomością Chrystusa”.

Tekst Biblii zaczerpnięto z wydania: „Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem”, Edycja świętego Pawła, Częstochowa, który został dostosowany do potrzeb tej publikacji.

Opracowanie zawiera wprowadzenie do każdej księgi biblijnej, liczne odnośniki do tekstów paralelnych, bogate przypisy dotyczące tłumaczenia lub interpretacji tekstu, uwzględniające m.in. 378 syntetycznych haseł związanych z najważniejszymi tematami biblijnymi.

Biblia ta, zredagowana przez liczne grono biblistów, uwzględnia osiągnięcia współczesnej nauki egzegetycznej i jej metod, w przekonaniu, że słowo Boga jest wyrażone słowami ludzkimi, a więc należy je badać przy użyciu wszystkich narzędzi ludzkiej nauki, zwracając szczególną uwagę na aspekty gramatyczne, filologiczne, semantyczne i literackie, jak również na kontekst historyczny i środowisko życiowe.

W tym sensie zawsze uwzględnia się aspekt diachroniczny tekstu albo, inaczej mówiąc, historię jego kształtowania się i powstawania. Nigdy bowiem nie należy zapominać, że ludzka natura tekstu biblijnego nie stoi w sprzeczności z jego boską naturą.

Analogicznie do tego, co zachodzi w przypadku wcielenia Chrystusa, „ludzki” aspekt Biblii nie tylko nie jest przeszkodą, ale stanowi konieczny warunek, by wnikać w jego boską treść – jest drogą do spotkania z samym Bogiem.

Jeśli jednak prawdą jest, że w mnogości ludzkich słów zawiera się jedyne słowo Boga, to Biblię można czytać jako harmonijną całość, gdyż zróżnicowane głosy, a nawet dysonanse w niej zawarte, nie stanowią przeszkody w zrozumieniu, lecz są częścią najpiękniejszej symfonii, jaka kiedykolwiek została napisana, niedającej się sprowadzić do jednego dźwięku.

W dziedzinie studiów biblijnych od wielu już lat jesteśmy świadkami coraz silniejszego ugruntowywania się przekonania, że w interpretacji Biblii należy położyć nacisk na podejście nie tylko diachroniczne, ale również synchroniczne.

To znaczy nadać właściwą rangę końcowej redakcji każdej księgi, intertekstualności obecnej już w samym tekście Biblii, która jest ciągłą relekturą i aktualizacją siebie samej oraz w jej końcowej formie kanonicznej.

Poniżej przedstawimy osiem zasad, które ukształtowały niniejsze wydanie Biblii. Nimi także kierował się św. Hieronim w swoim niestrudżonym poszukiwaniu oraz w rozważaniu Pism „dnem i nocą”.

Oby odkrycie na nowo tych zasad, 1600 lat po jego śmierci, odsłoniło ponownie przed słuchaczem/czytelnikiem niewyczerpane skarby słowa Bożego.

1. Czytać Biblię za pomocą Biblii

Pierwszą zasadą, która leży u podstaw tego nowego wydania, jest przekonanie, że **Biblię należy odczytywać za pomocą samej Biblii.**

Jedną z najbardziej ulubionych przez Żydów zasad interpretacyjnych jest **gezera szawa**. Polega ona na tym, że z zestawienia z jakimś drugim tekstem wydobywa się „ukryty aromat” interpretowanego fragmentu.

Również ojcowie Kościoła zwykli odczytywać Pismo za pomocą Pisma, podejmując na nowo tę żydowską, a wcześniej grecko-hellenistyczną zasadę (sięgającą prawdopodobnie Arystarcha z Samotraki), zgodnie z którą „Homera wyjaśnia się Homerem”.

Jeśli Pismo Święte jest ciągłą relekturą siebie samego, to nie można zrezygnować z tej pierwszej zasady hermeneutycznej, którą ono samo nad podsuwa.

Zgodnie z katolickim pojmowaniem natchnienia, wedle którego autorzy natchnieni byli w pełnym posiadaniu swoich władz w momencie pisania, Pismo jest **rzeczywiście** słowem Boga i **rzeczywiście** słowem człowieka.

Nadmierne uwypuklanie jednego z tych aspektów kosztem drugiego albo błędne rozumienie ich wzajemnej relacji mogłoby prowadzić do błędu, podobnie jak to się działo w herezjach chrystologicznych.

Biblia ma za autora samego Boga, cała jest Bożą wypowiedzią, a zatem kryją się w niej głęboka jedność i harmonia: „**Jedna jest wypowiedź Boga, <rozszerzona> we wszystkich Pismach, i jedno jest Słowo, które wybrzmiewa przez usta wielu świętych**” (Augustyn).

Pismo jest więc doskonałe, wolne od błędów i sprzeczności (chyba że pozornych), stanowi autorytet w dziedzinie wiary i doktryny.

Z tych racji także ojcowie Kościoła byli przekonani co do zasady, że Pismo wyjaśnia się Pismem. Aby badać Pisma, a w nich „**głębokości Boga**” (1 Kor 2,10), trzeba, mając Ducha Świętego za nauczyciela, „**porównywać rzeczy duchowe z duchowymi**” (por. 1 Kor 2,13, gdzie w oryginale użyty jest czasownik, która zazwyczaj tłumaczymy słowem „przedstawiać”, ale oznacza on także „porównywać”), czyli konfrontować ze sobą teksty i tajemnice zawarte w samej Biblii (**Jan Chryzostom**).

Jednak według rabinów i ojców, zasada ta nigdy nie jest rozumiana w tym sensie, że można święty tekst interpretować bez tradycji i bez pośrednictwa władzy duchowej, gdyż w takim przypadku otwarłoby się drzwi dla interpretacji subiektywnej i stroniczej, to znaczy pozostawionej kaprysowi czytelnika.

Według tradycji rabinicznej< Prawo pisane powinno być odczytywane wraz z Prawem ustnym, czyli z interpretacjami zachowanymi w różnego rodzaju pismach (Misznie, Talmudzie, Midraszu, Targumie itd.).

Podobne stanowisko zajmuje również Kościół katolicki, który interpretuje Pisma w świetle Tradycji (i pod kierunkiem Magisterium Kościoła), obejmującej także interpretację ojców Kościoła: „**Święta Tradycja i Pismo Święte ściśle łączą się ze sobą i przenikają. Obydwa bowiem wypływają z tego samego Bożego źródła, zespalają się jakby w jedno i zmierzają do jednego celu**” (DV – **Dei Verbum**).

2. **Odzyskanie wielkiej Tradycji**

Drugą zasadą jest **potrzeba odzyskania w dzisiejszej egzegezie hermeneutyki i tradycji ojców Kościoła oraz rabinów**.

Między ojcami i rabinami niewątpliwie istnieje zasadnicza rozbieżność hermeneutyczna, jako że dla tych pierwszych kluczem wszystkich pism jest Chrystus.

Niemniej łączy ich przekonanie o istnieniu czegoś więcej niż sam werset, co zawsze trzeba odszyfrować.

Wspólnym dziedzictwem żydowskiej i patrystycznej lektury Pisma jest poszukiwanie misteryjnego aspektu tekstu biblijnego, jego głębokiego sensu duchowego.

Każdy, kto ma pewną zażyłość z egzegezą hebrajską, wie, jak wielką wagę przywiązuje ona do wszystkich szczegółów tekstu biblijnego, o czym wspomina w Misznie w odniesieniu do Pięcioksięgu Mojżesza: „Wertuj go i kartkuj, bo w nim jest wszystko. Patrz w niego, nad nim się starzej i siwiej, a od niego nie odstępuj, bo nie masz <dobrej miary> poza nim”.

Dla żydowskich mędrców interpretowanie Pisma oznacza nade wszystko jego zgłębianie (takie jest znaczenie czasownika **daras**, od którego pochodzi termin **midrasz**), czyli wydobywanie wszystkich możliwych znaczeń z jego niewyczerpanego skarbcza, aby znaleźć w nim sens odpowiedni dla współczesnego czytelnika.

Według Talmudu, jeśli weźmie się pod uwagę ilość słów Pięcioksięgu, w jego centrum znajdzie się wyrażenie **daros daras** w Kpł 10,16, które znaczy: „usilnie poszukiwał”.

Dla ojców Pismo jest nieprzebranym skarbem i niewyczerpanym źródłem, a szczegóły w nim obecne stanowią cenne perły lub orzechy, których wybornym smakiem można się rozkoszować po rozłupaniu skorupki.

„Wszystko, co czytamy w boskich księgach, jaśniej i lśni także w <lupinie>, lecz rozkoszniej jest wnikać aż do samego rdzenia. Kto chce spożyć orzech niech rozłupie skorupkę!” (Hieronim).

Ojcowie nie traktowali zagadek, napięć czy wręcz niespójności tekstu jako problemów do rozwiązania lub błędów do naprawienia, lecz raczej widzieli w nich bodźce do nieustrudzonego poszukiwania Boga, którego przesłanie zawsze przerasta ludzkie rozumienie.

Czytający Biblię w sposób bezmyślny „są wprowadzani w błąd przez liczne i różnorakie ciemności oraz niejednoznaczności”, lecz „sam Bóg tak zrządził, aby poskromić pychę przez trud i odnowić umysł przez ten wysiłek, który zwykle sprawia, że przestaje się cenić to, co łatwo przychodzi” (**Augustyn**).

Napięcia w Pismach są zatem opatrzościowe, zamierzone przez Boga, aby czytelnik nauczył się pokory, a zarazem czuł się pobudzany do dalszych poszukiwań w tekście, który nigdy nie nuży i stale chce być przez niego odczytywany na nowo.

3. Doświadczenie, liturgia, tradycja ustna

Trzecią zasadą, która nadała kształt temu wydaniu Biblii, jest **uwzględnienie doświadczenia egzystencjalnego, liturgii i tradycji ustnej** – trzech wymiarów, które czynią z Biblii księgę nie nudną lub płaską, lecz właśnie trójwymiarową, niezwykle żywą i aktualną.

W przypadku Biblii rzeczywiście żywe doświadczenie Boga jest zawsze przed pismem. Zanim została ona spisana, była celebrowana w liturgii, komunikowana współczesnym i przekazywana przyszłym pokoleniom.

Oznacza to, że przed pismem były: doświadczenie, liturgia i tradycja.

Dwoma środowiskami życiowymi żydowskiej interpretacji Biblii są: **bet kneset**, synagoga, i **bet midrasz**, szkoła.

Analogicznie środowiskami życiowymi interpretacji chrześcijańskiej są: zgromadzenie liturgiczne i szkoła, lecz do tej ostatniej trzeba zaliczyć nie tylko uniwersytety biblijne, ale także **kerygmę** i **didache**, czyli przepowiadanie i katechezę, kierowane najpierw do katechumenów, a potem do chrześcijan, którzy za ich pośrednictwem otrzymywali głębokie wprowadzenie w tajemnice Pisma i sakramentów.

Słowo Boże to coś więcej niż samo Pismo Święte.

Wiąże się to z faktem, że Bóg jest zawsze żywy i działa w egzystencji wierzącego, dlatego ten ostatni doświadcza nieskończonej mocy Jego słowa w swojej konkretnej historii.

Żydowskie podejście do tekstu biblijnego wykazuje stałą tendencję do zadawania sobie pytania: „Jaki sens zapisane słowa mają dla nas dzisiaj, dla naszej konkretnej sytuacji egzystencjalnej?”.

Zatem dla Żydów „Prawo Boga” powinna przemieniać się w „Prawo każdej osoby”, zgodnie z Ps 1,3, który o sprawiedliwym mówi dosłownie tak: „**upodobał sobie w Prawie (Tora) Pana, nad Jego Prawem (Tora) rozmyśla dniem i nocą**”.

Rabini zadają sobie pytanie, do kogo odnosi się wyrażenie „jego Prawo”. Czy chodzi o Prawo Pana, czy o Prawo sprawiedliwego? I odpowiadają, że chodzi o jedno i drugie, ponieważ kiedy ktoś zgłębia Prawo, staje się ono rzeczywiście „jego” Prawem.

Również chrześcijańska lektura w całości jest nastawiona na aktualizację egzystencjalną. Człowiek ma przyjmować, interpretować, wprowadzać w czyn i ucieleśniać słowo w swoim życiu: „**Pismo w pewien sposób wzrasta wraz z tym, kto je czyta**” (**Grzegorz Wielki**).

W ten sposób wierzący „porównuje” wszystkie wydarzenia swojej historii ze słowem Boga, które staje się „**lampą dla jego kroków**” (Ps 118, 105), podobnie jak Dziewica Maryja, która zachowywała wszystkie sprawy i „**rozważała je w swoim sercu**” (Łk 2,19).

„Co chce powiedzieć, gdy mówi: **<rozważała je>**? Powinien powiedzieć: **<Przemyślała je w swoim sercu i zapamiętywała>**. Ktoś powiedział: **<Rozważała je w swoim sercu, ponieważ była święta, ponieważ czytała Pisma Święte i знаła proroków>**. (...) Rozważała rzeczy, które wcześniej usłyszała i które przeczytała, i konfrontowała je z tymi, które teraz widziała” (**Hieronim**).

4. **Historia i geografia zbawienia**

Czwartą zasadą, która inspiruje to wydanie Biblii, jest **stałe zainteresowanie historią i geografią zbawienia**. Objawienie Boże, którego źródłem jest Pismo razem z Tradycją, ma charakter historyczny.

W judaizmie, a potem w chrześcijaństwie bowiem to nie człowiek w pierwszym rzędzie szuka Boga, lecz Bóg wychodzi na poszukiwanie człowieka, od Abrahama na początku historii zbawienia aż po nas, chrześcijan, u jej kresu w Nowym Testamencie.

Nigdy nie dość podkreślania faktu, że zbawienie Boże miało swoje miejsce – zarówno historyczne, które implikuje potrzebie szczególnego zwrócenia uwagi na rozliczne językowe, historyczne, kulturowe, społeczne i religijne aspekty Biblii, jak i geograficzne, tak że kiedy Bóg w swoim **synkatabasis** („zniżeniu się”) zszedł do człowieka, objawił się mu na konkretnej ziemi, stał się historią, czego szczytowym momentem było wcielenie w Chrystusie.

Jednym z wielu imion Bożych występujących w literaturze rabinicznej jest **hammaqom**, „Miejsce”. Zatem pierwszym miejscem świętym jest sam Bóg. Wyrażenie **hammaqom** było odnoszone także do świątyni, miejsca Bożej obecności w świecie.

W NT to Jezus Chrystus jest Miejscem w całym znaczeniu tego słowa, świątynią, która stała się ciałem. W swej osobie jest On syntezą i wypełnieniem całej historii zbawienia.

W ST, a potem w NT Bóg wybiera nade wszystko żywe kamienie, świadków, którzy byliby miejscem Boga. Na przykład w ST zwraca się uwagę, iż wciąż można zobaczyć dwanaście kamieni postawionych przez Jozuego w Gilgal, „w miejscu, gdzie stali kapłani niosący Arkę Przymierza” (a więc były one celem pielgrzymkowym; por. Joz 4,9: „**Dwanaście kamieni położył również Jozue pośrodku Jordanu, na miejscu, na którym stały nogi kapłanów niosących Arkę Przymierza. Są tam one aż do dnia dzisiejszego.**”)

Również miejsca święte stają się zatem wymownymi świadkami, nawet kamienie „**wołają**” o zbawieniu (Łk 19,40).

W pierwszych wiekach Kościoła przywiązywano ogromną wagę nie tylko do miejsc NT, ale też tych związanych ze ST. Wystarczy wspomnieć, że Euzebiusz z Cezarei w Onomastikonie, pierwszym dziele wyliczającym miejsca święte, wspomina o wiele więcej obiektów ST niż NT.

W jednym z pierwszych świadectw o pielgrzymce do Ziemi Świętej Meliton z Sardes (zmarły ok. 190 r.) potwierdza, że udał się na Wschód i dotarł do miejsca, w którym wiara była głoszona i przeżywana, dzięki czemu poznał, które księgi należą do ST.

Nie ulega wątpliwości, że od najdawniejszych czasów Ziemia Święta była naznaczona konfliktami i cierpieniami.

Ten skrawek ziemi położony na peryferiach wielkich imperiów historii jest miejscem, w którym krzyżują się drogi o ogromnym znaczeniu strategicznym, co zawsze było przyczyną bolesnych doświadczeń.

A jednak właśnie na tę pokrytą kurzem, pełną kamieni i cierni ziemię zstąpił sam Bóg. Objawił się On najpierw narodowi żydowskiemu.

Chrześcijanin nie może ignorować żydowskich korzeni swojej wiary. Chrześcijaństwo opiera się w pierwszym rzędzie nie na jakiejś filozofii lub moralności, lecz na wydarzeniu, które się rzeczywiście rozegrało w obrębie konkretnego ludu, w określonym miejscu i czasie.

Pociąga to za sobą potrzebę szczegółowej znajomości miejsc ST i NT: „**Jak ci, którzy widzieli Ateny, lepiej rozumieją historię Greków, a ci, co żeglowali z Troady przez Leukadę i góry Akrocerauńskie aż na Sycylię, lepiej rozumieją trzecią księgę Wergiliusza, tak też jaśniej pojmą Pismo Święte ci, którzy na własne oczy zobaczą Judeę i pozostałości starożytnych miast, a także nazwy miejsc, które pozostały identyczne lub zmienione. Dlatego postanowiliśmy dołożyć starań, aby wraz z bardziej wykształconymi Żydami przemierzyć region, którego nazwa rozbrzmiewa we wszystkich kościołach Chrystusa**” (**Hieronim**).

Przy zgłębianiu Pisma warto poznawać miejsca zbawienia, korzystając z atlasu biblijnego. W przypisach staraliśmy się dostarczyć informacje o historii i geografii biblijnej, mając na uwadze najnowsze odkrycia archeologiczne.

5. Słowo ponad Pismem

Piąta zasada, którą się kierowaliśmy w przygotowaniu wprowadzeń i przypisów, sprowadza się do stwierdzenia, że „**słowo Boże przerasta Pismo**”.

Pismo jest niewątpliwie słowem Bożym, a jednak to ostatnie ma szersze znaczenie niż pierwsze, ponieważ przed spisaniem słowem jest doświadczenie Boga żyjącego, który nadal działa i mówi w historii.

W jeszcze większym stopniu odnosi się to do chrześcijaństwa, gdzie słowem Bożym jest nie tylko to, co napisane, ale jest nim sam Logos, Chrystus.

Wydarzenie zbawienia zatem jest uprzednie w stosunku do pisma i jest zapośredniczone przez jego żywe przekazywanie dokonujące się w ludzie, który zanim to wydarzenie spisał pod Bożym natchnieniem, najpierw je zapowiadał, przekazywał i celebrował.

Oznacza to, że dopiero na dalszym etapie komunikacja doświadczenia zbawczego krystalizuje się w Piśmie, nie tracąc przy tym swego dynamizmu, będącego dynamizmem samego Boga.

Tradycja ustna, w której przekazuje się wydarzenie, oraz liturgia, w której się je celebruje, poprzedzają Pismo, towarzyszą mu i następują po nim.

Sobór Watykański II wyjaśnia to przejście od tradycji ustnej do pisma, stwierdzając, że Chrystus polecił apostołom, „**aby Ewangelię (...) głosili wszystkim ludziom jako źródło wszelkiej zbawiennej prawdy i moralnego porządku oraz przekazywali im dobrodziejstwa Boże. Polecenie to zostało wiernie wypełnione tak przez Apostołów, którzy głoszeniem ustnym, przykładami i zorganizowanym działaniem przekazali to, o czym dowiedzieli się, czy to z samych słów, z zachowania i czynów Chrystusa, czy też dzięki pomocy Ducha Świętego, jak i przez tych Apostołów (...) którzy pod natchnieniem tegoż Ducha Świętego na piśmie utrwalili orędzie zbawienia**” (DV).

Z tego wynika, że Biblia została nam powierzona przez Boga nie tylko po to, abyśmy ją zgłębiali indywidualnie, lecz nade wszystko abyśmy jej słuchali, głosili i celebrowali na zgromadzeniu liturgicznym, gdyż jest ona owocem doświadczenia i tradycji Ludu Bożego.

Liturgia stanowi zatem szczególny **locus** Słowa, które bez słuchającego i celebrującego je zgromadzenia pozostaje słowem martwym.

Oznacza to, że w lekturze Biblii w świetle Tradycji i w nurcie Magisterium Kościoła powinna towarzyszyć celebrowanie Słowa. To zaś pociąga za sobą konieczność głębokiego wtajemniczenia w Pismo.

Na tej drodze każdy chrześcijanin ma czynić postępy, a każdy pasterz nie szczędzić sił, by zapewnić takie wtajemniczenie swoim wiernym. Bez niego bowiem słuchanie słowa Bożego nie może przynieść swoich najlepszych owoców.

5. Rozliczne znaczenia jednego Słowa

Poszukiwanie dosłownego sensu i pierwotnej intencji autora biblijnego jest niewątpliwie pierwszym i podstawowym celem interpretacji biblijnej.

Skoro taki jest fundament, to szósta zasada, która zainspirowała naszą pracę, głosi: **Pismo jest polisemantyczne (ma wiele znaczeń) i samo w sobie sugestywne.**

Rabini są przekonani, że Prawo posiada „siedemdziesiąt twarzy” lub „smaków”, dokładnie tak samo jak wino.

Ojcowie ze swej strony, choć zawsze poszukujący sensu dosłownego, są zdecydowanymi zwolennikami sensu duchowego, głębszego niż ten bezpośrednio się narzucający.

Oznacza to, że Biblia – jak mówi **E. Levinas** – zawiera o wiele więcej, niż wynikałoby to jedynie z zapisanych słów: „**Nadmiar sensu, być może niewyczerpany, pozostaje zamknięty w strukturach syntaktycznych zdania, w jego grupach słów, w jego słowach, fonemach i literach**”.

Podobnie jak dla rabinów, także dla ojców pełnia sensu Słowa nie wyczerpuje się w żadnej interpretacji ludzkiej: „**Zauważ więc, że to źródło Jakuba (...) reprezentuje całe Pismo. Jednakże woda, którą daje Jezus, jest czymś, co wykracza ponad to, co zapisane**” (**Orygenes**).

Ograniczanie się zatem do czystego sensu dosłownego paradoksalnie oznacza zejście z właściwej drogi: „**Przyczyna, dla której wszyscy wspomniani wcześniej (heretycy – przyp. red.) mają błędne, bezbożne i prostackie wyobrażenia o Bogu, wynika nie z czego innego, jak z tego, że nie interpretują oni Pisma duchowo, lecz przyjmują je wyłącznie według sensu literalnego**” (**Orygenes**).

Lepiej nie zamykać się w „złoty klatkach” dosłowności, lecz hasać konno po łąkach tego, co ukryte „ponad czystym zapisem”: „**Powróć na rozległe polany Bożych Pism. Będę szukał sensu Bożego słowa tam, gdzie żadna ciasnota nie będzie mnie ograniczać. Pogalopuję po bezkresnych przestrzeniach mistycznego i duchowego rozumienia**” (**Orygenes**).

Czyżby z tego wszystkiego miało wynikać, że trzeba wrócić do przeszłości i zrezygnować raz na zawsze ze współczesnej wiedzy egzegetycznej? Przeciwnie!

Ta ostatnia jest niezmiernie przydatna do zgłębiania znaczenia i stanowi konieczną pomoc, aby nie przypisywać Pismu czegoś, czego ono nie mówi.

Ogromny potencjał znaczeniowy bowiem nie powinien nigdy dawać asumptu do subiektywnej lub nieuzasadnionej interpretacji.

Z drugiej strony, niezatrzymywanie się na jednoznaczności interpretacji jest właśnie motorem poszukiwania egzegetycznego: „Gdyby był tylko jeden sens, jaki należy dać słowom Pisma, znalazłby go pierwszy interpretator, a pozostali słuchacze nie musieliby już podejmować trudnej pracy poszukiwawczej ani nie doznaliby przyjemności odkrywania. Tymczasem każde słowo naszego Pana ma swoją formę, każde kształtuje liczne członki, a każdy członek formuje swoją fizjonomię. Każdy słucha według swojej zdolności i interpretuje tak, jak jest mu dane” (Efrem Syryjczyk).

7. Spotkanie z Bogiem „ponad werselem”

Siódma zasada przypomina, że **czytanie Biblii jest spotkaniem z Bogiem żywym**.

Chociaż Pismo zawiera objawienie i jest jego źródłem, nie wyczerpuje całego jego dynamizmu. Biblia bowiem zawiera pewien „dodatek sensu”, który tylko w odnawialnym spotkaniu między Bogiem i zgromadzeniem/jednostką otwiera cały swój potencjał.

Dlatego tekst biblijny może oznaczać więcej niż to, co autor w swoim pierwotnym zamyśle rozumiał.

Już rabini „próbowali wyszarpać z tych liter – niemal jakby były one zwiniętymi skrzydłami Ducha – wszystkie horyzonty, jakie lot Ducha może objąć, cały sens, jaki te litery niosą lub do jakiego pobudzają” (E. Levinas).

Zadaniem egzegezy jest zatem uwolnić to „znaczenie zakłęte w znakach, ukryte pod literami lub gnieźdzące się w całej literaturze złożonej z liter”.

W każdym słowie Pisma bowiem „jaśniej więcej światła”, jak głosi Ps 62,12: „**Raz tylko Bóg przemówił, a ja dwa razy to słyszałem, że Bóg jest mocą**”.

Ponad werselem jest zatem sam Bóg, którego słowo „mieszka” w ludzkich słowach, a w konsekwencji wszystkie księgi natchnione „tchną pełnią Ducha i ani w proroctwie, ani w Prawie, ani w Ewangelii, ani u Apostoła nie ma nic, co by nie pochodziło od pełni Bożego majestatu. I dlatego także dziś Święte Pisma tchną słowa pełni, tchną dla tego, kto ma oczy, by widzieć rzeczy niebieskie, kto ma uszy, by słyszeć rzeczy boskie, i kto ma nozdrza, by czuć te, które tchną z pełni” (Orygenes).

8. Klucz Pism

Na poprzednich stronach chętnie zatrzymaliśmy się nad analogiami między hermeneutyką chrześcijańską i rabiniczną.

Obok analogii istnieją również zasadnicze różnice. Ojcowie znacznie silniej niż rabini podkreślali, że zgodnie z Bożą pedagogią historia zbawienia rozwijała się etapami, aż osiągnęła pełnię w Jezusie Chrystusie.

Ponadto według ojców, tradycja nie tyle zawiera się w spisanych dziełach, ile raczej jest związana z żywym działaniem Ducha Świętego, który ożywia Kościół.

Wreszcie największa różnica odpowiada także ósmej zasadzie, jaka na koniec się nam narzuca: dla chrześcijan **kluczem wszystkich Pism jest Chrystus**, Baranek, który otwiera zapieczętowaną księgę, symbolizującą najpierw całą historię zbawienia, a następnie także Pismo (Ap 5,5).

Tylko ten, kto ma Ducha Baranka, może zrozumieć Słowo, ponieważ czyta je w tym samym Duchu, w którym zostało napisane.

Podczas gdy dla Żydów Logosem Boga jest niestworzone Prawo, dla chrześcijan jest nim osoba – Chrystus, Słowo, które stało się ciałem.

On jest „**Tym, który ma w ręku klucz Dawida**”, otwierający wszystkie prawdy zawarte w Piśmie Świętym (**Hieronim**).

Więcej, On jest „tajemnicą ukrytą” w stworzeniu i w ST (a nawet w jego hebrajskich literach), natomiast – jak wspomnieliśmy na początku – nieznajomość Pisma Świętego jest równoznaczna z nieznajomością Chrystusa (Hieronim).

Skoro Chrystus jest jednocześnie podmiotem i przedmiotem objawienia Ojca, to Pismo Święte jest jakby wiecznym wcieleniem **Logosu**.

Litera tekstu jest analogiczna do przyjętego przez Syna ludzkiego ciała, zawierającego i kryjącego w sobie Jego bóstwo (Orygenes).

Zgłębiać Pisma znaczy zatem słuchać Boga, mając przed oczami Chrystusa: „**Całość Pism jest jednym słowem Boga (...); kiedy więc czytamy Pismo Święte, dotykamy słowa Boga i mamy przed oczami Syna Bożego za pośrednictwem zwierciadła i na sposób tajemnicy**” (**Rupert z Deutz**).

Wprawdzie chrześcijaństwo nie jest religią księgi, gdyż słowem Bożym nie jest w pierwszym rzędzie to napisane, jednak „**czymże jest Pismo Święte, jeśli nie listem Boga Wszechmogącego do swego stworzenia?**” (**Grzegorz Wielki**).

Scrutatio Słowa

Po przedstawieniu głównych zasad pozostaje nam tylko podsunąć konkretny sposób czytania, jedną z wielu metod modlitewnej lektury, aby wykorzystać specyfikę tej edycji Biblii i w konsekwencji owocnie zgłębiać (**scrutatio**) Boże słowo indywidualnie lub wspólnotowo.

Już samo posiadanie i oglądanie Biblii ma w sobie ogromną moc, dlatego zasługuje ona na to, by znalazła w domu godne miejsce, w którym się ją położy i zostawi otwartą: „Posiadanie książek chrześcijańskich jest konieczne dla tych, których na to stać. Bo sam już tylko widok tych książek osłabia w nas chęć do grzechu, a pobudza do ćwiczenia się w sprawiedliwości”.

Hieronim tak zachęca wiernego: „Nigdy nie pozwól księdze (Pisma Świętego – przyp. red.) oddalić się od twojej ręki i twoich oczu (...) Miłuj znajomość Pism, a nie będziesz miłował przywar ciała”.

Sobór Watykański II przyznał, że „Kościół zawsze otaczał czcią Boże Pisma, podobnie jak i samo Ciało Pańskie. Zwłaszcza w liturgii świętej bierze ciągle chleb życia ze stołu Bożego słowa i Ciała Chrystusowego i podaje wierzącym” (DV).

W ten sposób Kościół potwierdził znaczenie „dwóch stołów” chrześcijanina. Pociąga to za sobą także okazywanie czci dla księgi Świętych Pism, którą należy nosić przy sobie, otwierać, całować i czcić:

„Szczęśliwy ten, kogo śmierć zastanie przy rozważaniu tych ksiąg (Ewangelii – przyp. red.). Dlatego pragniemy ich z całego serca, obejmujemy je, rozważajmy je nieprzerwanie, całujemy je, umierajmy nad nimi, przemieniajmy się w nie, dopóki studium nie przemieni się w postawę życiową. Kto nie może tego osiągnąć – ale któż by nie mógł, jeśli tylko chce? – niech przynajmniej czci te księgi jak arkę serca Bożego. Gdyby ktoś nam pokazał odcisk stóp Chrystusa, jakże byśmy go uczcili jako chrześcijanie, jakże byśmy go adorowali? Czemuż więc nie czcimy raczej Jego żywego i dostępnego nam obrazu w tych księgach? Gdyby ktoś pokazał nam tunikę Chrystusa, czy nie polecilibyśmy na krańce ziemi, aby móc ją ucałować? A jednak, nawet gdyby mi pokazano wszystko, co do Niego należało, to i tak nic nie przedstawi mi Chrystusa w sposób bardziej wyrazisty i prawdziwy niż Ewangelie. Z miłości do Chrystusa zdobimy drewnianą lub kamienną figurkę klejnotami i złotem. Czemuż więc nie zdobimy raczej złotem, drogocennymi kamieniami i wszystkim, co najcenniejsze, tych ksiąg, które dużo bardziej uobecniają nam Chrystusa niż jakikolwiek wizerunek?” (**Erasm z Rotterdamu**).

Dobrze jest zatem ozdobić Biblię, otaczać ją czcią i szacunkiem. Ale samo posiadanie Biblii i trzymanie jej otwartej nie wystarczy.

Mamy ją zgłębiać, do czego ona sama zachęca. „Pan rzekł: **<Zgłębiajcie Pisma>** (por. J 5,39), wiedząc, że otwierają się one nie przed tymi, którzy zajęci innymi sprawami tylko od czasu do czasu słuchają bądź czytają, lecz przed tymi, którzy z sercem prawym i prostym, z niezłomnym wysiłkiem i ciągłym czuwaniem wnikają jak najgłębiej w Boże Pisma, i ja dobrze wiem, że sam nie należę do tych. Jeśli jednak ktoś tak szuka, znajdzie (Łk 11,9)” (Orygenes).

- Przede wszystkim, chcąc stanąć w pokornej postawie słuchania słowa Bożego, trzeba wezwać Ducha Świętego, Ducha Baranka, bez którego – jak wyżej wspomnieliśmy – księga pozostaje zapieczętowana:

„W Księdze Apokalipsy przedstawia się księgę zamkniętą siedmioma pieczęciami. Jeśli dasz ją do przeczytania człowiekowi uczonemu, odpowie ci: **<Nie mogę jej przeczytać, ponieważ jest zapieczętowana>**. Iluż to dzisiaj uważa się za uczonych i ma księgę zapieczętowaną! Nie mogą jej otworzyć, jeśli nie umożliwi im tego **<Ten, który ma klucz Dawida, który otwiera, a nikt nie może zamknąć i który zamyka, a nikt nie może otworzyć>** (Ap 3,7)” (Hieronim).

Czytanie Pisma Świętego powinno się zatem rozpoczynać modlitwą do Ducha Baranka, który miłuje swoich nieprzyjaciół, przebacza im i wstawia się za nimi. Bóg nie może okazać miłosierdzia człowiekowi, jeśli on sam nie jest gotów go okazać innym.

- Po modlitwie wybiera się jakiś tekst początkowy, czyta się go dogłębnie, i – nadal trwając w klimacie modlitewnym – szuka paraleli na marginesie lub w przypisach (**lectio**):

„O tym, jak ktoś może być pouczony przez Ducha dowiadujemy się ze słów Apostoła: **<zestawiając sprawy duchowe ze sprawami duchowymi>** (por. 1 Kor 2,13); rozważając to słowo razem z innymi i zestawiając miejsca podobne, odkrywamy głęboki sens Pisma. W ten sposób rzeczywiście rozumiem sprawy Boże i staję się **<pouczony przez Ducha>**” (Orygenes).

- Każdy odnośnik na marginesie odsyła z kolei do innych odnośników, dzięki czemu stopniowo tworzy się jakby drzewo, którego wszystkie owoce są wyborne, ponieważ **słowo Boże jest drzewem życia** (por. Prz 3,18):

„Któż zdoła pojąć całe bogactwo jednego spośród Twych słów, o Boże? Dużo więcej nam z niego umyka, niż potrafimy zrozumieć, choć wszyscy jesteśmy jak spragnieni, którzy piją u źródła. Liczne są aspekty Twojego słowa, tak jak liczne są perspektywy tych, co je studiują. Pan ozdobił swe słowo najróżniejszym pięknem, aby każdy, kto je zgłębia, kontemplował w nim to, co kocha. On ukrył w swoim słowie wszystkie skarby, aby każdy z nas znajdował bogactwo w tym, nad czym medytuje. Jego słowo jest drzewem życia, które ze wszystkich stron podsuwa ci błogosławione owoce” (Efrem Syryjczyk).

- Ważne jest przepisywanie tekstów biblijnych albo przynajmniej wersetów, na które stopniowo natrafiamy, tak by rozważać i zapamiętać Boże słowo, a nawet „przeżuwać” je (**meditatio**):

„Tam (w Świętych Pismach – przyp. red.) się paście, aby się paść bezpiecznie. To, co tam usłyszycie, niech będzie dla was smaczne; to, co obce, odrzućcie. Aby nie pobłądzić we mgle, słuchajcie głosu Pasterza. Gromadźcie się na górach Świętych Pism. Tam są rozkosze waszego serca, tam nie ma nic trującego, nic obcego; to są niewyczerpane pastwiska” (Augustyn).

Tak czynią Żydzi, dla których przepisywanie słowa Bożego i powtarzanie go ustami jest wielce pożyteczne, dzięki czemu „**rozważają je dzień i noc**” (Joz 1,8; por. Ps 1,2); tak też czynili nasi ojcowie i święci mnisi.

- W ten sposób będziemy przechodzić od jednego tekstu do drugiego, dokąd nas Duch poprowadzi, tak by drzewo się coraz bardziej rozrastało i oferowało nam swe rajskie owoce.

Nie trzeba się zbytnio martwić, jeśli wiele rzeczy pozostaje osnutych tajemnicą lub nawet niezrozumiałych (niektórzy ojcowie zwracają uwagę, że choćbyśmy nie rozumieli słowa, ktoś inny – zły duch – rozumie je i boi się go!).

Tak zresztą powinno być ze słowem Bożym. Aby nauczyć się „pływać”, trzeba „rzucić się w morze” Słowa; aby znaleźć owoc, wystarczy „zagubić się” w ogrodzie: „**Zapukajmy więc do tego przepięknego, rajskiego ogrodu Pism, pachnącego, przesłodkiego, cudownego, rozweselającego nasze uszy śpiewem mnogich ptaków duchowych, nosicieli Boga, (śpiewem) poruszającym nasze serca, pocieszającym je, gdy jest smutne, uspokajającym je, gdy jest rozdrażnione, napędzającym je wieczną radością; (śpiewem) wznoszącym nasz umysł na złoty, lśniący grzbiet boskiej gołębiczy (por. Ps 67,14), która na swych promiennych skrzydłach zanieś nas do jednorodzonego Syna i dziedzica pana duchowej winnicy, a przez niego do <Ojca światel> (Jk 1,17). Zapukajmy jednak nie bez zapалу, lecz z duchem ochoczym i wytrwałym. I nie przestawajmy pukać, bowiem tylko tak nam otworzą. Jeśli czytamy raz czy dwa i nie rozumiemy tego, co czytamy, nie przestawajmy, lecz bądźmy wytrwali, rozważajmy, zadawajmy pytania” (Jan Damasceński).**

- Od czasu do czasu trzeba się zatrzymać, pomodlić i porozmawiać z Bogiem (**oratio**), usłyszeć Jego wezwania do nawrócenia i miłości:

„Jeśli (słowa Pisma – przyp. red.) zostaną tak starannie zebrane, złożone i przechowane w zakamarkach duszy, opieczętowane milczeniem, staną się jak błogo pachnące wino, rozweselające serce człowieka. Dojrzałe przez długi czas rozważania i przez długotrwałą cierpliwość (...) wytrysną nieustannymi rzekami z twego serca jak z otchłani” (Kasjan).

- Należy zgłębiać bez pośpiechu i nie przechodząc zbyt prędko od jednego fragmentu do następnego, lecz zatrzymując się na wybornym owocu tekstu, który może pozwolić nam zatopić się w Bogu i w Jego tajemnicach oraz wprowadzić nas w modlitwę milczenia lub spokoju (**contemplatio**).

Komentując Pnp 1,2: „**Pocałuj mnie! Niech mnie całują twe usta**”, Orygenes woła: „**Jak długo jeszcze mój Oblubieniec będzie mnie obsypywał pocałunkami przez Mojżesza, (jak długo) będzie mnie całował przez proroków? Teraz pragnę Jego ust! Niech On sam przyjdzie, niech On sam zstąpi!**”.

Natchnienia, które czerpiemy z modlitwy Pismem Świętym, są porównane do pocałunków. Orygenes interpretuje prośbę oblubienicy z Pnp 1,2 jako wyraz pragnienia, by za oświeceniami Pisma (Mojżesz i prorocy) objawił się Ten, który jest w nich obecny – Chrystus, i aby dzięki temu dusza wiernego mogła zjednoczyć się z Nim.

- Na kartce lub w zeszycie, na marginesie każdego tekstu, do którego doszliśmy, można zanotować swoje natchnienia, czyli to, co czujemy, że Bóg nam mówi, i co wzbudza w nas dziś przez swoje Słowo (**actio**).

Kiedy w ogrodzie Eden Bóg szuka człowieka, który się ukrył, nie gani go, lecz jedynie pyta: „**Gdzie jesteś?**” (Rdz 3,9).

Podobnie słowo Boże, które jest **mieczem obosiecznym, przenikającym aż do szpiku kości** (Hbr 4,12), oskarża nas i pociesza, bada naszą sytuację egzystencjalną, pyta, gdzie jesteśmy, oświecając wydarzenia z naszej historii, stawia nam pytania dotyczące tego, co Pan chce nam powiedzieć.

W związku z zachętą do działania trzeba przywołać dwuwiersz napisany przez ludzi średniowiecza na temat czterech sensów Pisma: „**Litera uczy tego, co się wydarzył o, alegoria – tego, w co masz wierzyć, sens moralny – tego, co masz czynić, anagoria – celu, do którego masz dążyć**” (Mikołaj z Liry, który podejmuje ten dystych od Augustyna z Dacji).

W każdym tekście biblijnym jest obecny Chrystus, który objawia rzeczywistość związaną z wiarą (alegoria), wzbudza działanie (sens moralny), przypomina, że naszym przeznaczeniem jest niebo i że nie żyjemy tylko dla tej ziemi (anagoria).

- Podsumowaniem **scrutatio** słowa Bożego będzie końcowa modlitwa, żarliwa i pełna wdzięczności za łaskę możliwości zbliżenia się do drzewa życia i do ogrodu Eden, gdzie Bóg się przechadza i rozmawia z człowiekiem.

Tak stwierdza Midrasz: „**Ogromną miłością Święty – niech będzie Błogosławiony – umiłował pierwszego człowieka, którego stworzył w miejscu czystym, w miejscu świątyni, i wprowadził go do swego mieszkania, jak jest napisane: <Wziął więc Pan Bóg człowieka i dał mu odpocząć w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i strzegł> (Rdz 2,15) (...).** Co znaczy: <aby go uprawiał i strzegł>?”

Nie znaczy nic innego, jak tylko, by opiekował się słowami Prawa i by strzegł drogi drzewa życia; a nie ma innego drzewa życia, jak jest napisane: **<Ona jest drzewem życia dla tych, którzy ją osiągnęli>** (Prz 3,18).

Jeszcze bardziej niż Edenem „lektura Pism jest łąką duchową i rajem rozkoszy, i to rajem rozkoszy znacznie przyjemniejszym niż niegdysiejszy raj” (**Jan Chryzostom**).

W ten sposób zgłębianie słowa Bożego będzie już jakby przedsmakiem nieba, jak pisze **Hieronim** do Paulina, mając na myśli Pisma: „Czyż nie wydaje ci się, że już tu, na ziemi, mieszka się w królestwie niebieskim, kiedy żyje się pośród nich, kiedy się je rozważa, kiedy się nie zna niczego innego i nie szuka się niczego innego?”.

Dobrze oddaje tę myśl krótkie opowiadanie żydowskie, równie ironiczne, co paradoksalne.

Pewien poganin obiecał rabinowi, że nawróci się na judaizm, jeśli będzie mu dane odwiedzić „raj żydowski” przynajmniej we śnie. Rabin zgodził się towarzyszyć mu we śnie jeszcze tej samej nocy. Samotna i ciemna ścieżka zaprowadziła ich do jakiegoś małego, rozjaśnionego nikłym światelkiem domu, w którym sędziwy starzec był pochłonięty zgłębianiem Biblii. Wzruszony i zarazem dumny rabin zawołał: „To jest rabbi Akiba, największy z naszych nauczycieli po Mojżeszcu. On jest w raju”. Poganin zaoponował: „Chyba sobie kpisz ze mnie? Wasz raj to nędza! A ten starzec, który przez całe życie studiował, nadal to czyni również tutaj, w raju?”. Rabin odpowiedział: „Tak, to jest jego nagroda! Tylko że teraz on rozumie to, co czyta!”.

Niniejsza Biblia powstała z takiego właśnie snu. Takie też jest najlepsze życzenie dla każdego, kto będzie z niej korzystał: niech zgłębiając Pisma w ciemnościach i na pustkowiu życia, zostanie opromieniony jaskrawym i wiecznym światłem Słowa, które jest **pochodnią dla nóg człowieka i światłem na jego ścieżce** (Ps 119,105); niech będzie mu dane ujrzeć niebo otwarte oraz wstępować i zstępować wraz z aniołami (J 1,51) po schodach, które widział Jakub (Rdz 28,12) – schodach, którymi jest ostatecznie sam Logos, uosobiony raj.